

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 248

W kotle włosko-abisyńskim wre

Na forum Ligi Narodów padają frazesy — za kulami toczą się targi

GENEWA. (PAT) — Rada Ligi Narodów, która zebrała się wczoraj o godzinie 19-ej wysłuchała obszernej mowy pełnomocnika Abisynji prof. Jeze, który dał część swego przemówienia poświęcił polemice z onegdajszą deklaracją delegata włoskiego barona Aloisiego.

W czasie przemówienia prof. Jeze delegat włoski min. Rocco opuścił posiedzenie Rady Ligi. Ze strony delegacji włoskiej wyjaśniają, że mowa prof. Jeze była obraźliwa i tem należy tłumaczyć opuszczenie sali obrad przez min. Rocco.

Po prof. Jeze przemawiał delegat ZSRR Litwinow, po czym przewodniczący oznajmił, że na następnym posiedzeniu przedstawi Radzie włoski w sprawie procedury, jaka będzie stosowana dla załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego.

ROBNE PLANY BEZ WYNIKU

GENEWA. (PAT) — W ciągu całego dnia wczorajszego toczyły się rozmowy pomiędzy poszczególnymi członkami Rady Ligi w sprawie utworzenia specjalnego komitetu Rady, który zostałby obciążony misją opracowania wniosku skierowanego do pokojowego załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego.

Początkowo wysunięty został projekt komitetu złożonego z 5 członków Rady, a mianowicie Anglii, Francji, Polski, Hiszpanji i Turcji, jednak w pałacu wobec sprzeciwu delegata włoskiego, który stanął na stanowisku, że w razie udziału Francji i Anglii również Włochy muszą być reprezentowane w komitecie.

Następnie rozważano plan powołania komitetu, złożonego tylko z trzech członków Rady. Dotychczas jednak nie zdołano uzyskać zgody ze strony kandydatów, którzyby w komitecie tym mieli brać udział. W rezultacie wczorajsze wieczorne posiedzenie Rady nie powzięło decyzji w tej sprawie.

TARG O WIĘKSZĄ STAWKĘ

PARYŻ. (PAT) „L'Ouvrier” donosi, iż nowe propozycje, jakie zostały przedstawione Włochom, będą bardziej rozszerzone. Wymagają przez Włochy tądanie co do posiadania na siebie zadania całkowitej reorganizacji Abisynji, obejmującej się na dziedzinę gospodarczą, finansową, handlową, roboty publiczne, modernizację administracji, walkę z niewolnictwem, ochronę granic oraz na służbę bezpieczeństwa. Zapowiadano dostawę całkowitej wrodości datulności gospodarskiej kaduczości. Układ ten przewidywałby również możliwość przyzwo-

go pokojowego wyrównania granic między koloniami włoskimi a Abisynją. Warunki te — zdaniem dziennika — staną się od jutra przedmiotem ponownych zakulisowych rokowań przedstawicieli Anglii, Francji i Włoch.

I FRANCUZI MAJĄ KONCESJE... PARYŻ. (PAT) „Paris Soir” dowiada się, iż dwaj Francuzi bracia Bayart w roku 1918 uzyskali od rządu abisyńskiego koncesję poddania do kontraktu, podpisanego przez Chertoka i Ekieta.

Bracia Bayart wpłacili do roku 1924 sumy przewidziane w umowie. Kontrakt ten, jak donosi „Paris Soir” nigdy nie był wypowiedziany. Dziennik

twierdzi, że koncesjonariusze francuscy zamierzają bronić swych praw do eksploatacji bogactw mineralnych Abisynji.

ARESZTOWANIE WIELKIEGO MUFFIEGO

KAJIR. (PAT) — Wielki mufta Somali włoskiej został aresztowany za wydanie orderu do ludności, w której mowa, że każdy muzułmanin zabity w walce z Abisynczykami „umarze jako niewierny”. Po 5 dniach mufta go zwolniono, wkrótce potem został on ponownie aresztowany.

Syn ostatniego sultana somalickiego Chars Iba Usman schronił się do prowincji abisyńskiej Ogaden.

WOJNĘ ROZPOCZNA CZARNI

LONDYN (PAT) — Agencja Reutersa donosi z Kairu, iż według informacji z kół arabskich Mussolini zamierza wzmocnić 10-tysięczny oddział czarnych wojsk w Somali włoskiem, sprowadzając z Tripolisu dalsze 10 tysięcy wojsk murzyńskich. Wojska te, według tychże pogłosek, mają rozpocząć atak przeciwko Abisynji.

Jutro wybory Do Sejmu

W społeczeństwie pogłębia się z każdą chwilą coraz bardziej świadomość powagi aktu, jakim są wybory do Sejmu, i których ma się dokonać jutro, w niedzielę, dnia 8 września. Tylko ludzie zupełnie nieorientujący się w obecnej rzeczywistości, nieorientujący się w życiu społecznym i politycznym i w jego potrzebach, albo ludzie zupełnie złej woli, mogą obojętnie przejść obok tak ważnego wydarzenia państwowego. Jakim są wybory sejmowe, albo zgola przeciwko udziałowi w nich agitować. To też zdrowy instynkt najszerszych mas swycytył, okazał się bardzo oświecy i bardziej mocny, niż ciemne machinacje partyjne. „Słany człowiek” rozumie, że bardzo wiele, i to najważniejszych spraw zależy od Sejmu, i nie chce wyrzec się prawa gwarantowanego mu Konstytucją, wpływania na skład osobowy Sejmu. Przeciwnie, chce wybrać do Sejmu ludzi najgodniejszych, do których ma największe zaufanie, że z całym wysiłkiem będą pracowali dla dobra państwa i jego własnego.

Nad spokojnym i godnym przebiegiem wyborów czuwa ustawa z r. 1930 o ochronie swobody wyborów. Gdy uchwalano ją w Sejmie przed pięć laty, głosowała za nią także opozycja, bo w naiwności ducha uważała, że zwraca się przeciwko rządowi i większości prorządowej. Dlatego opozycja tak uważała, to jedna z tajemnic tej wewnętrznej saklamania się. Dziś okazuje się dowodnie, przeciwko komu i przeciwko czemu była potrzebna.

W najbliższej swojej treści ustawa nawia ona surowe sankcje karne dla tych, co „bezwładnie wpływają na wynik głosowania”. Ustawa formułuje szczegółowo te pojęcia i ustanawia karę więzienia dla tego, kto „używa przemocy, groźby bezprawnej, lub podstępem, celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej, lub celem powstrzymywania jej od głosowania”.

Ustawa jest wyraźna i ładnie wywodzi prasy opozycyjnej, skierowane przeciwko niej, nie tu nie pomogą. Wystarczy ona są nadto, by zapewnić swobodny i godny przebieg wyborów w dniu jutrzejszym, by zabezpieczyć wolę wyborców przed jej stałozowaniem. Dotychczas podstępne spróby wpływania na wyborców otrząsało z siebie samo społeczeństwo. W razie potrzeby w dniu jutrzejszym należy zastosować ustawę.

Dzisiaj początek niezwykle ciekawej i sensacyjnej powieści

P. L. „Obłądana Miłość”

„Cud” w Suchożebrach oszustwem

Sensacyjne rewelacje z Siedlec

Agencja „Omnia” donosi z Siedlec: Od kilku dni opinia publiczna była zainteresowana rzekomym cudem, jaki się zdarzył we wsi Suchożebrzy, gdzie dwoje dziewcząt miało objawienie Matki Boskiej.

W związku z tem, do wsi Suchożebrzy ciągnęły długie szeregi pielgrzymów. Władze kościelne w Siedlebach odrzucały się

sceptycznie do tego rodzaju „cudów”. Kównieci policja zwróciła na nie uwagę.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia, dokonano wczoraj kilku aresztowań. Okazało się, iż głównym impresario oszukiwacza cudu był niejaki Jakimiak ze współnikami. Mianowicie, przy pomocy kilku shteryzowanych dziewcząt uda-

ło mu się zwrócić uwagę wieśniaków okolicznych na niesamowite zjawiska.

Przy tej okazji Jakimiak zdołał wyłudzić od poboznych kilkanaście tysięcy złotych, sprzedając gałązki krzewu, w którym miała się objawić Matka Boska, po złotówce.

O dalszych wynikach śledztwa podamy obszernie.

Ekspedycja karna w Cieszynie

Czesi prowokują ludność polską na Śląsku

MORAWSKA OSTRAWA — (PAT) — Władze centralne w Pradze odkomenderowały do czeskiego Cieszyna 8 pułk piechoty.

Pierwszy oddział tego pułku w liczbie 800 bagagetów, otrzymał rozkaz natychmiastowego wyjazdu do Cieszyna, gdzie rozkwatrowany zostanie w budynkach fabrycznych, stojących pustkami. Do miast Frydek i Mstek odkomenderowano baterie lekkiej artylerji. Ze wszystkich stron Czechosłowacji przybywała ciągle na Śląsk Cieszyński liczne oddziały tan darmierji.

Jak wynika z powyższego, zadanie wysłania na teren Śląska nad Olzą karnej ekspedycji wojskowej, przedstawione w Pradze przez delegację czeskiej rady narodowej, przybyłej z

Cieszyna, zostało uwzględnione.

Oficjalny list do nieboszczyka

Wyjątkowo ciekawy dokument przedstawiony został w Generalnym Komisariacie Wyborczym. Mianowicie, w jednej z komisji obwodowych na prowincji wyborca złożył reklamację, z powodu nieumieszczenia go w spisie. Otóż po rozpatrzeniu tej reklamacji przewodniczący komisji wysłał za wiadomościem do reklamującego treści następującej: „Reklamacja Szanownego Pana nie została uwzględniona, ponieważ WPan zmarł”. Rzeczywiście reklamujący wyborca zmarł na kilka przed paroma dniami. Skrupulatność przewodniczącego nie jest pozbawiona groteskowości.

Z braku trumien

palone są trupy ofiar katastrofy na Florydzie

Liczba ofiar huraganu na Florydzie, jak nam komunikują w ostatniej chwili, wzrosła prawdopodobnie do 1000 osób.

MIAMI (PAT) — Kierownik akcji pomocy na Florydzie ocenił, iż podczas huraganu, który przeszedł nad zachodnią część półwyspu, utraciło życie

400 weteranów, zatrudnionych w obozach pracy na wyspach Florydy i Keys. Z powodu braku trumien, zwłoki niektórych ofiar są palone.

Kierownik oddziału Czerwonego Krzyża donosi, że liczba rannych przewyższa 222, stan 25 jest bardzo ciężki.

Potworne zderzenie w powietrzu

REIMS (PAT) — Wczoraj około godz. 17.30 zderzyły się dwa samoloty bombowe, należące do drugiej eskadry w Nancy.

Jeden z nich zapalił się w powietrzu i spadł w pobliżu meri St. Jean au Bols. Drugi samo-

lot spadł na pole w odległości 1500 mtr. od pierwszego. 5-ciu lotników i mechaników pierwszego samolotu zostało zupełnie zwęglonych. Pasażerowie drugiego samolotu zostali zabici na miejscu.

Rzeka zmienia koryto po 100 latach

PEKIN (PAT) — Według wiadomości, nadchodzących z Szantungu, zachodzi obawa, że rzeka Hoang - Ho w połowie swego biegu zmieni obecne koryto, powracając do łozyska,

które opuściła przed 100 laty. Następstwa zmiany koryta Zółtej Rzeki byłyby katastrofalne. Niezwykle urodzajne obszary północnej części prowincji Kiangsi zostałyby zniszczone.

Jak należy głosować?

5 września odbędą się wybory posłów na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

NALEŻY PAMIĘTAĆ, ŻE:

- 1) Prawo głosowania przysługuje wszystkim obywatelom, tak kobietom jak i mężczyznom, którzy ukończyli 24 lata.
- 2) Wyborca głosuje osobiście za pomocą karty do głosowania, na której wydrukowane są nazwiska kandydatów.
- 3) Kartę do głosowania otrzymuje wyborca z ręki Przewodniczącego Komisji Wyborczej. Wobec loss karty z głosowaniem.

4) Wyborca głosuje tylko na dwóch posłów spośród wyzaskowanych do głosowania kandydatów.

GŁOSUJEMY w sposób następujący:

- 1) Na karcie do głosowania wyborca stawia kreski w kwadracikach, umieszczonych obok nazwisk kandydatów.
- 2) Oddając kartę do głosowania bez żadnych kresek oznacza, że wyborca głosuje na pierwsze dwa nazwiska.
- 3) Postawienie kreski w jednym kwadraciku oznacza, że oddał głos tylko na jednego kandydata, a więc na drugiego nie głosuje.
- 4) Postawienie więcej kresek niż dwie oznacza kartę.

Czytajcie „Sportowca”
Cena 10 groszy.

Wesoly Kącik

BEZ GŁOWY

Pan Adolf wrócił wieczorem do domu przygnębiony. W biurze mu się dziś nie powiodło. Sześć go strasznie zmyślał. — Pan zupełnie stracił głowę! — krzychał na całe gardło. — Czy ja mogę trzymać urzędnika bez głowy? Pan nie ma głowy! Pan Adolf wrócił z biura z ciężkim sercem, nie tknął kolarstwa, położył się od razu do łóżka i zasnął. Obudził się rześki i wypoczęty. — Jakos mi lżej niż zwykle — pomyślał. — Widocznie sen dobrze mi zrobił. A co najważniejsze, wczoraj wieczorem miałem jeszcze katar, a teraz go nie czuję. Sięgnął ręką do nosa, żeby sprawdzić, czy mu nie kapie i trafił w pustą przestrzeń. — Co to jest?! — przeraził się. — Gdzie mój nos?!

Konkurs filmowy „Ostatnich Wiadomości” Od jutra dalsze zdjęcia konkursowe

Jadwiga Smosarska bierze udział w naszej komisji filmowej

Wybrana przez naszych Czytelników pięćdziesiątka uczestników konkursu filmowego stała się jutro przed specjalną komisją. W jej składzie zaszyły pewne zmiany. Obecnie możemy podać ostateczny skład komisji, a mianowicie: Jadwiga Smosarska, królowa ekranu polskiego, znakomita artystka scen polskich, Eugeniusz Bodo, wybitny artysta i producent filmowy, Michał Waszyński, najpłodniejszy reżyser polski, red. Józef Fryd, krytyk filmowy, red. Mieczysław Szczepny, publicysta teatralny i filmowy, oraz z ramienia „Ostatnich Wiadomości” redaktor naczelny Zdzisław Wójcik i red. Henryk Liński, nasz recenzent filmowy i teatralny.

Nikczemny zbrodniarz udusił i obrabował służącą

Donoszą nam z Łodzi o wykryciu przez tamtejszą policję zagadki kryminalnej, nad rozwiązaniem której trudniły się władze bezpieczeństwa, do tej pory daremnie. W dniu 30 kwietnia b. r. znaleziono na torze kolejowym w pobliżu Zduńskiej Woli zamordowaną w straszliwy sposób zwłoki jakiejś młodej kobiety. Śledztwo ustaliło, że zamordowana jest 26-letnia Weronika Mrozowska, z zawodu służąca, mieszkanka Łodzi. Równocześnie badania lekarskie ustaliły, jako powód śmierci, uduszenie. Najprawdopodobniej więc zbrodniarz, chcąc upozorować samobójstwo Mrozowskiej, po zamordowaniu jej, rzucił zwłoki pod przejeżdżający pociąg. Teraz należało ustalić, z jakim to mężczyzną nieboszczyka przebywała najczęściej, przed swą tragiczną śmiercią. Rozpoczęto się żmudne dochodzenie, uwiecznione całkowitym sukcesem. W dniu wczorajszym policja łódzka aresztowała nikczemnego zbrodniarza, którym okazał się Witold Kwiatkowski (zam. w Łodzi). W czasie śledztwa zeznał on, co następuje: Mrozowska znał wszyskiego dwa miesiące. Wiedział, że ma uciulaną trochę pieniędzy, po stanowił więc zdobyć je za wszelką cenę. W umyśle nikczemnika zrodził się niehówny plan zbrodni. Mówił dziewczynie, że chce ją poślubić, ale przedtem musi się ona pokazać jego rodzinie i wziąć ze sobą pieniądze na dowód, że jest panną posaźną. Naiwna dziewczyna uwierzyła zbrodniarzowi. Udała się z nim na piechotę w dość daleką podróż, z której nie wróciła. W szeregach polu, gdy już za padł zmierzch, Kwiatkowski rzucił się na swą ofiarę, zadusił, zrabował pieniądze (przeszło dwa tysiące złotych), zawłókł trupa na tor kolejowy, a sam wrócił najspokojniej do Łodzi, gdzie zrabowaną gotówkę przepuścił na hulanki i pijatyki. Przez ciało Mrozowskiej przelechały nocą dwa pociągi. Obecnie Kwiatkowski przebywa w więzieniu, gdzie zapewne przez dłuższe lata pokutować będzie za swój bestjałski czyn.

Próby przed komisją odbędą się w atelier filmowym „Sfinka” (Wolska 42), jutro o godz. 12 w południe. Zbiórka wyróżnionych, których dokładną listę poślemy w numerze „Ostatnich Wiadomości”, w Redakcji „Ostatnich Wiadomości” (Warszawa, Władok 21) o godz. 11-ej. Próby odbędą się w świetle jupiterów. Podczas próby głosu każdy będzie musiał wypowiedzieć przed mikrofonem następujące zdania: „Od najmłodszych lat marzyłem (am) o tym, aby zagrać w filmie polskim. Jestem szczęśliwy (a), że dzięki „Ostatnim Wiadomościom” stoje przed komisją, która zdecyduje o mojej karierze filmowej.” Wyniki prac komisji będą ogłoszone w numerze poniedziałkowym.

Cztery lata więzienia za puszczanie w obieg fałszywych monet

Do „Cukierni Ziemiańskiej” w Alejach Jerozolimskich przyszedł jakiś mężczyzna i prosił o zmianę monety 5-złotowej. Kasjerka prosiła użyczenia za dość, lecz po wyjściu klienta spostrzegła, że moneta była fałszywa. Tam zatrzymany, Marjan Gęsicki usiłował wrzucić do ubikacji kilka monet fałszywych. Ma niewygodnie zauważyć konwojent. Gęsicki i Wodziński stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym, który skazał obydwu za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy po cztery lata więzienia.

Przypominamy, że w numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze zdjęcia uczestników konkursu filmowego.

Kupon porady prawnej

Strajk 600 górników

Od kilku dni na kopalni „Dorota” w Zagłębiu Dąbrowskim strajkują górnicy, okupując zarówno powierzchnie kopalni, jak i jej podziemia. Powodem strajku jest zamierzenie dyrekcji umieruchomienia kopalni. Robotnicy gotowi są przerwać strajk, tylko pod warunkiem pisemnego zobowiązania dyrekcji kopalni „Dorota”.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Niefortunny (A.E.) Pan Salomon Kopeł spotkał na ulicy Długiej Izydora Glancmana, który mu od dawna był widać dziesięć złotych. — Glancman! — zawołał pan Salomon, chwytając dłużnika za kłapy. — Moje dziesięć złotych! — Jutro... — odparł Glancman, doremnie odwołując się do rak wierzyciela. — Już pół roku pan mnie mowią „jutro”. Dostyc tej zabawy. Albo mnie pan zaraz płacisz pieniądze, albo dam pana w pysk, że się pan wrzeknie do góry nogami. — Momencik, panie Ka. Pieniądże przy sobie nie posiadają, atoli mogą dać pana matrymonialne propozycje wzajemian za dług! Pan Salomon zawahał się. Jego kawalerskie serce zabiło przyspieszonym tętnem na myśl o młodej i urodziwej żonie, a twarz okryła się rumieńcem. — Mów pan! — rzekł. Pan Glancman uśmiechnął się słodko. — Mam dla pana na widoku odpowiednią kobietkę. — Ma trochę pieniędzy...

— Ładna? — westchnął tęsknie pan Salomon. — Ładna to akuratnie ona nie jest, ale... — Młoda? — Taka młoda to nie, ale... — Panna? — Tak bardzo panna, to ona też nie jest, ale... — Kogo pan masz na myśli, panie Glancman? — Panią Hofenberg ze Świętołerskiej. W panu Salomonie krew zawrzała z gburzenia. — Co pan udajesz Idjota! Czy pan wiesz, jaka ona jest stara? Żebyś pan tyle batów dostał, ile ona ma lat! — Co to pana szkodzi? — Jaktwo, co? Ja mam ja kochać, jak swoja żonę? Przecież ona może być moja babcią! — To będziesz ja pan kochał, jak babę! — Odpowiedz powyższa tak zde nerwowała pana Salomona, że wymierzył niefortunnemu swatowi parę siarczystych policzków. Policzki owe pociagnęły za sobą rozprawę w Sądzie Grodzkim (Oddział 4), który skazał pana Salomona na trzynaście dni więzienia.

Sekwestrator-defraudantem

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął b. sekwestrator urzędu skarbowego w Pułtusku i Aleksandrowie Kujawskim, Leonard Filemonowicz, oskarżony o nadużycia i fałszywe dokumenty. — Czem ja pocałować, do licha?!

Napoleon Sadek

Tragiczne rozwiązanie trójkąta małżeńskiego

Siekierą rozplątał głowę kochankowi żony

Józef Warcholiński zajmował wraz z żoną o 10 lat od siebie młodszą, Bronisławą, skromne mieszkanie przy ulicy Krakowskiej w Piotrkowie. Przed czterema laty po zredukowaniu z pracy wyjechał na wieś w celu zdobycia środków do życia dla siebie i rodziny.

W tym czasie żona jego poznała Bronisławę Wawrzczak, znanego na terenie Piotrkowa awanturnika. Po krótkiej znajomości Warcholińska została kochanką Wawrzczaka.

W 1933 r. Warcholiński powrócił do rodziny. Wówczas żona jego namówiła, by przyjął do mieszkania Wawrzczaka jako sublokatora.

Ale już po kilku miesiącach Warcholiński spostrzegł, że z komy sublokator przebywa w mieszkaniu w zgola odmiennym charakterze. A gdy przyjął żonę na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej i zwrócił kochankom uwagę, doszło do piekielnej awantury. Warcholińska ku niemałemu osłupieniu męża, stanęła jawnie po stronie kochanka.

Odtąd życie Warcholińskiego pod wspólnym dachem z żoną i jej kochankiem stało się prawdziwym piekłem.

Warcholiński we własnym domu był uważany za przybłądę, za człowieka, którego jedynym obowiązkiem była praca na utrzymanie żony i jej przyjaciela. Pozbawiony dość silnej woli, by wyrwać się z tego niesamowitego koła udręceń, postawał w mieszkaniu po to tylko chyba, aby co pewien czas stawać się pośmiewiskiem ze strony wyrodnej pary kochanków.

Na dnie swej duszy zachowywał mimo wszystko dawną miłość dla żony i kiedy przyjaciele mu doradzali, by porzucił dom, odpowiadał:

— A cóż się stanie z moją żoną? Przecież opamięta się wreszcie i znowu będziemy żyć w zgodzie.

W marcu tego roku doszło do tragicznego rozplątania po-

twornego węzła, w którym żył ten trójkąt małżeński.

Warcholiński po zakończeniu pracy położył się do łóżka. W pokoju znajdowała się tylko żona.

Warcholiński poprosił ją blagającym tonem, by przysłała do niego.

W ostrych słowach nastąpiła odmowa. Nieszczęśliwy mąż zrobił wymówkę, że wzbrania się z nim współżyć, jakkolwiek utrzymuje stosunki z kochankiem.

Kłótnię między małżonkami usłyszał Wawrzczak, który przypadkowo był w sąsiednim mieszkaniu, o czym Warcholiński nie wiedział.

Wawrzczak wpadł do pokoju i ze słowami:

— Dostycie nażyła się z tym dziadem! — potiągnął Warcholińskiego ku sobie.

Następnie chwycił dość grubą kij i uniósłszy koldrę, pod którą leżał Warcholiński, zaczął go okładać, grożąc zabiciem, o ileby mąż kiedykolwiek jeszcze upomniał się o swe prawa w stosunku do żony.

Tego już było za wiele.

Bezsenność noc spędził Warcholiński nad rozmyślaniami o swej fatalnej roli i nad sposobem zrzucenia z siebie tego cięż-

aru nieszczęścia, jakie nań spadło.

Widział jedyne wyjście. Przy-
stąpił do wykonania.

O 5-tej rano, kiedy żona i jej kochanek byli pogrążeni w śnie, wyszedł pocichu z mieszkania. Po chwili wrócił, trzymając w ręku olbrzymią siekiere.

Jeszcze jedna chwila i ostrze siekiery spadło na głowę Wawrzczaka, rozplatając czaszkę na dwie części. Nastąpiły później dwa uderzenia i twarz Wawrzczaka stała się bezkształtą masą, tonącą we krwi.

Warcholińska, słysząc uderzenia siekiery, obudziła się i ujrzała męża, wpatzonego dzikim wzrokiem w trupa jej kochanka.

W czasie, kiedy Warcholińska rzuciła się na ratowanie kochanka, zabójca poszedł do komisariatu policji i tam złożył za meldowanie o dokonanej czynności.

— Tak dłużej żyć nie można było. Albo on zabiłby mnie, albo ja musiałem zabić jego. Bóg chciał, że nastąpiło to drugie — powiedział Warcholiński na pytanie indagującego policjanta.

Warcholiński stanął przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie, który uznając, że w czynnie oskarżonego zachodzą wszelkie

okoliczności łagodzące, skazał go na dwa i pół roku więzienia.

Od tego wyroku odwołał się Warcholiński, uważając, że kara została wymierzona mu zbyt surowo.

— Ja pragnę uzyskać wolność, by móc pracować dla dziecka i żony, której nigdy nie przestałem kochać — brzmią słowa apelacji.

A żona jego? Była badana w charakterze świadka. Zznała, że Wawrzczakowi udało się ją zdobyć groźbą zabójstwa. Później jednak pokochała kochankę i oddawała się mu sercem i ciałem. Przyznała, że zajęcie wynikało na tle jej odmowy odbycia stosunku z mężem, od którego stroniła od czasu silniejszego związania się z kochankiem.

Dzisiaj niczego nie pragnie, jak tylko, by mąż zapomniał o przesłości i wrócił wolny do domu.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie obronę Warcholińskiego wnosili adw. Malewski, domagając się wydatnego zmniejszenia kary oskarżonemu i jej zawieszenia.

Sąd Apelacyjny jednak wyrok I-ej instancji zatwierdził.

6 miesięcy więzienia

za strzały do złodziei

Wacław Rembieliński, właściciel kilku ogromnych stawów rybnych koło Tuszczu, zauważył, że okoliczna ludność dopuszcza się kradzieży ryb nocą. Wydał przeto polecenie służbie folwarcznej dokładnego strzeżenia stawów nocą. Sam zresztą, uzbrojony w rewolwer, obchodził stawy, pragnąc doświadczyć dopuszczenia bezprawnych połowów.

W czasie jednej z takich obserwacji zauważył nad brze-

giem stawu migotliwe światło, po którym domyślił się, że tam zapuszczone są sieci. Przywoławszy służbę, udał się na miejsce. Spłoszeni rybacy zaczęli uciekać.

Rembieliński strzelił w kierunku uciekających. Kula trafiła jednego z biorących udział w zamachu na cudzą własność Józefa Świata, powodując ciężkie uszkodzenie ciała.

Rembieliński stanął przed sądem i został skazany za prze-

kroczenie obrony koniecznej na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Powództwo cywilne, wytoczone przez Świata, który pozostał kaleką, zostało pozostawione bez rozpoznania. Od tego wyroku odwołał się zarówno prokurator, jak powód cywilny i obronę.

Sprawa znalazła się przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, który poprzedni wyrok zatwierdził.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Na tropie fałszerzy czeków

IV.

— Czy Robbi jest w Wiedniu? — zapytałem.

— Nie. On jest w Berlinie, ale niemeldowany...

— Jakżeś więc go znajdziesz? — zapytałem.

— Mieszka on w pensjonacie baronowej Sluga, Kotbuserufer 3. Jeżeli Pan będzie w Berlinie, niech się Pan zwróci do baronowej i powoła się na mnie, a ona Pana z nim skomunikuje.

— Może Pani napisze do niej kilka słów, gdyż obawiam się, że mi nie uwierzy, iż przybywam od Pani.

— Pisać nie chcę, bo mogą Pana przypadkiem aresztować, przyłapać mój list i będą miały znów takie nieprzyjemności, jak z Horwathem.

W trakcie rozmowy zamówiłem kolację, wina i owoce.

— Jeżeli baronowa nie będzie chciała wierzyć, że Pan przychodzi ode mnie, to jako dowód niech jej Pan przypomni, że w zeszłym roku kupowała ze mną w Berlinie wachlarz ze strusich piór. To będzie najlepszym dowodem, że ja Pana posyłam.

Po powrocie do Berlina zwróciłem się do komisarza Lünemanna, któremu szczegółowo opowiedziałem o mojej rozmowie z kochanką Horwath. Znal on doskonale pensjonat bar. Sluga (dawniej śpiewaczki kabaretowej). Pensjonat ten był pod specjalną opieką policji i nie cieszył się zbyt dobrą reputacją.

Komisarz Lünemann uprzedził mnie, że baronowa Sluga jest osobą bardzo wyrafinowa-

na i w rozmowie z nią muszę być bardzo ostrożny.

Gdy przyszedłem do niej, przyjął mnie z początku podejrzliwie. Wysiliłem całą swą umiejętność, by omotać słowami przebiegłą baronową. Mówiłem jej, że chcę odebrać rzeczy od Jarinaya, że Horwath znajduje się w więzieniu w bardzo krytycznym położeniu i że trudno mi zwracać się do policji o interwencję, gdyż w naszych „sferach” tego się nie robi i t. p. i t. p. Po wolałem się wkończyć na Mizzi Hoppe, wspominając o strusim wachlarzu. To ostatecznie rozwiało podejrzenia baronowej.

— Dobrze, powiem panu gdzie jest Jarinay, lecz musi mi pan dać słowo, że mnie pan nie zdradzi!

— Jest to zbyt bezczyste, choćby przez wzgląd na pannę Mizzi może pani być zupełnie pewna o mej bezwzględnej dyskrecji.

— Jarinay jest w Hamburgu i wraca dziś wieczorem, a najpóźniej jutro rano. Niech mi pan poda swój adres, a ja bezzwłocznie zawiadomię pana telefonicznie o jego przyjeździe.

Podaliśmy jej adres hotelu „Stadt Riga” gdzie zamieszkiwa-

łem portjera, któremu kazałem wykreślić ze spisu gości moje nazwisko a wpisać „Rozenowaj-Ruszyński”, uprzedzając go przytem, by na zapytanie, czy zamieszkuje w hotelu Ruszyński odpowiedział twierdząco.

Ostrożność moja okazała się słuszną, gdyż przebiegła baronowa już po godzinie sprawdzała w hotelu, czy zamieszkuje Rozenowaj-Ruszyński. Z niecierpliwością oczekiwałem od niej telefonicznej wiadomości nie wychodząc z hotelu. Wreszcie następnego wieczora około godziny 10-ej wezwany zostałem do telefonu i usłyszałem głos baronowej.

— Jarinay przyjechał przed godziną i położył się spać.

— Dziękuję bardzo, przyjdę jutro rano proszę go tylko nie uprzedzać o mojej wizycie.

Nietrudno będzie wyobrazić sobie zdziwienie baronowej, kiedy następnego ranka już o godzinie 6-ej w asyście wywiadców policji berlińskiej przybyłem do jej mieszkania, gdzie za staliśmy Jarinaya w łóżku. Osłupienie jego również nie miało granic. Oczywiście dotrzymałem słowa, jakie dałem baro-

BAJANSZA SZKOŁA SAMOCHODOWA
PRYLINSKI
WARSZAWA JEROZOLIMSKA 27

Janusz Kmicic

tłumaczy sny

„CZARNA PERELKA”: W niedługim czasie otrzyma Pani inną posadę. Ma Pani na przyszłość dość śmiałe plany, ale wszystkie nie dadzą się zrealizować. Ma Pani ukrytego wroga, ale proszę być spokojną, bo podstęp jego nie uda się. Za brak odwagi należy się Pani bura. Operacja udana na pe, jak to mówią. Z kuzynem radzę zerwać z wielu względów, o których narazie nie chcę wspominać. Nie byłaby Pani z nim szczęśliwa. W początkach przyszłego roku pozna Pani człowieka, z którym przejdzie Pani przez życie szczęśliwie. Zobaczy Pani, jak jej się dobrze życie ułoży. Się serdecznie pozdrowienia i do usług Pani zawsze jestem gotów. Proszę pisać, jak do starego przyjaciela.

„O-SKA”: Wróżę powodzenie w życiu. Na chłopców ma Pani jeszcze czas. Narazie żadnych zmian nie wróżę.

„STASIA K.”: Plany Pani będą niezmiernie. Przemijające niebezpieczeństwo. Ze znajomym swoim wkrótce się Pani posprzeczka. I proszę tego nie tałować, bo „wychodziłaby” Pani z nim tylko smutek i lzy.

P. LODA S. (Białystok): Pokusie ponętniej, która Panią czeka, proszę stanowczo się oprzeć. Ma Pani dobrą opiekę, więc jestem o nią spokojny. Narzeczony Pani jest przystojnym chłopcem, tylko ma zbyt gwałtowny charakter, ale w życiu będziecie szczęśliwi. Zyczenia się spełnią. Ślub w przyszłym roku. Do gry szczęścia Pani nie ma, raczej należy oszczędzać. O zawiadomienie o ślubie proszę.

L. K. (ul. Marszałkowska): Czekaj, przejściowe troski. Proszę unikać kłótni, bo mogą spowodować nieobliczalne skutki. Spotkanie z niemiłymi ludźmi. Miłe odwiedzin. Poprawa sytuacji.

„ZBIGNIEW Z KOŁA”: Czekają duże zmiany. Miłe spotkanie z dawnymi niewidzianymi przyjaciółmi. Knują podstęp w stosunku do Pana zli ludzie. Otrzyma Pan posadę i to daleko lepszą, niżli Pan miał przedtem. Czekają wydatki pieniężne. Jest Pan człowiekiem zmysłowym. Proszę unikać sporów sądowych. Charakter łagodny i cierpliwy, usposobienie wesołe. Proszę być bardziej stanowczym i zdecydowanym.

„LODA”: Czekają Panią bardzo duże zmiany. Spełnią się pragnienia i nadzieje. Szczęśliwa cyfra — 7. Pięniądze będą.

„NINA”: Będzie Pani mamusią ładnego bobasa — dziewczynki. Otrzyma Pani dobre wiadomości. Czekaj radość. Drobnie niepowodzenia. Proszę się nie troszczyć zbyt mocno. Dowie się Pani ciekawych nowości.

wej i Jarinay nie dowiedział się nigdy, kto go mimo woli zdradził. Sprowadzony do Prezydium Policji Jarinay odszywał zimną krew i kategorycznie zaprzeczal wszystkiemu.

— W Brnie nigdy nie byłem, kobiety, narzwickiem Nejadno nie znam i nigdy jej nie widziałem. O ile mnie ta kobieta poznała z fotografii, to się z pewnością myli. — rozpoczął.

— A czy ma Pan szramę na lewym ramieniu? — zapytałem.

— Mam — odpowiedział po krótkim namyśle i kiedy na moje żądanie zdjął marynarkę okazała się na ramieniu jego szrama taka, jak ją opisała Nejadno.

— To bardzo dziwnie! — zaawazył komisarz Lünemann — że kobieta, której Pan wcale nie zna, wie dokładnie, jaką Pan ma szramę na ramieniu.

— Zwykle przypadek! — odparł krótko, zachowując zimną krew Jarinay.

Roześmieliśmy się z tego „zwykłego przypadku”!

Zirykowany naszym śmiechem Jarinay zwrócił się do mnie:

Dalszy ciąg jutro

OGLOSZENIA DROBNE

APARATY MEDYCZNE

Radjoodbiorniki sieciowe, odkurzacze, przejniki elektryczne, patetony, wentylatory, motory naprawia solidnie i tanio „Seweryn”, Chlodna 40/65 tel. 658-93.

APARATY patetony, zyrandole, platery, wyzmaczki. ZLOTY tygodniowo. Pańska 40 - 22. Tel. 607-74.

KURSY KRESLEN

Technicz-GAJEWSKIEGO Plac Trzech Krzyży 8 kszalcza na kreslarzy i kreslarki. Opłata 15 zł. Sekretariat czynny codziennie 5 - 8 wieczorem. Programy darmo.

Mundurki piasezce szkolne. Garnitury, palta, gotowe, „a zamowienie „Fau” Alberta I m. 17. Odpowiedzialnym kredyt.

PLATY Zamiana plyt. Patetony dwusprzynowe z mosiez senu glosnikami. Iasio, Wronia 59-4.

PALTA Jesienne. Lodonowe od Zł. 25. Plaszczki, Kurtki skorzane - mysliwskie. MUNDURY uczniowskie, garnitury wykwn. tne, najtaniej w wytworni „Sportpol” Marszalkowska - 108 2. Kredyt.

TAPCZANY higieniczne, automatyczne patentowane 372z, zlotych 50, oraz nowoczesne kozetki, otomany. Warunki dogodny. Wytwornia-Twarda 5.

TANCOW wycza szkola Elektorains 45 za 2.50

TANCOW wycza szkola Zimna 7 za 2.50.

UBIORY meskie uczniowskie gotowe - na zamowienie. Kurcan Sw. Ceny niskie CAN Krzyzka 30.

Zrodziej który dnia 18-go sierpnia zabral zastawę na przetrzymania przy ul. Suchej Nr. 5, proszony jest we własnym interesie o skomunikowanie się telefonicznie pod Nr. 8-0330. Dyskrekcja zapewniona. Wynagrodzenie za zwrot rzeczy pamiatkowych. Między godz. 3 i 5 po południu.

35 zł. z licytacji garnitury, piasezce, spodnie, materiały ubraniowe. Nowolipie 21 m. 12.

30 ZŁOTYCH z licytacji palta lodonowe jesienne, futra damskie, meskie, okrycia dam- mundurki uczniowskie, skie garnitury marynarkowe, sport. spodnie. Warszawa Spółka towa 40 Krawców, Sienna 18 - 16.

RADJO

6.30 „Kiedy rano wstają słońce”. 6.35 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 12.15 Koncert Ork. kameralnej. 13.25 Chwilka dla kobiet. 14.30 Muzyka salonowa. 15.00 „Na brygu Banbury”. 15.15 Przegląd gieldowy. 15.25 „Nasz handel morski”. 15.30 Koncert solistów. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Muzyka. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 „Cala Polska śpiewa”. 17.00 Nabożeństwo z O. strzej Bramy w Wilnie. 17.50 „Sandomierz”. 18.00 „Bieg na 1000 metrów”. 18.30 „Przegląd wydawnictw”. 18.45 Piosenki i powiastki dla dzieci. 19.00 Przegląd prasy rolniczej. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Muzyka operetkowa”. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej”. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą, poświęcona naszym szlakom morskim. 21.30 „Proces grafomanów”. 22.00 Koncert w wyk. ork. P. R. 23.05 Zapomniany „Zielony balonik”. 23.30 Muzyka taneczna.

POGADANKA RADJOWA O SANDOMIERZU

Sandomierz - starożytny gród warowny, panujący nad widmi Wisły i Sanu, dawna stolica województwa, jedno z najstarszych miast polskich, znane już za Bolesława Krzywoustego, - dziś uroczy i malowniczy zakątek polskiej ziemi - zasługuje ze wspaniałym bliższe poznanie. Jim Pókeń, odwiedziwszy Sandomierz, po dzieli się swymi wrażeniami ze słuchaczami Polskiego Radia w swym liście p. t. „Sandomierz”, dziś, w sobotę, o godz. 12.00.

Pełna tabela loterii Klasa IV, 33 loterii 1-szy dzień ciagnienia

Table with columns for prize amounts (e.g., 100,000 zł, 10,000 zł, 5,000 zł) and corresponding winning numbers. Includes sections for 'GŁÓWNE WYGRANE', 'Po 200 złotych', and 'IV-ta cygnienie'.

Radosna nowina dla naszych Czytelników

W trosce o dostarczenie Czytelnikom naszym obfitej i wszechstronnej lektury „Ostatnie Wiadomości”, nie bacząc na związane z tem koszty, zwiększają z dniem dzisiejszym objętość pisma. Od dziś „Ostatnie Wiadomości” ukazywać się będą w zwiększonej objętości

codziennie 8 stron

„Ostatnie Wiadomości” informują szybko i bezstronnie o wszystkim, co się dzieje w kraju i na świecie, w formie krótkiej i prostej, by czytanie bogato ilustrowanego dziennika było rozrywką po ciężkiej pracy i wytchnieniem wśród trosk.

„Ostatnie Wiadomości” poruszają wszelkie sprawy, interesujące ŚWIAT PRACY, bronią uciśnionych i pokrzywdzonych, walczą o lepsze jutro.

„W cztery oczy” — oto dział, w którym znajdziesz radę i pociechę w ciężkiej sytuacji życiowej. Jeśli trapi Cię zgryzota — napisz do nas, a otrzymasz w naszym dziale intymnych rozmów „W CZTERY OCZY” dobrą radę od wytrawnego znawcy duszy ludzkiej.

Uśmiech wniesie do Twojego domu prawdziwy, szczery humor słynnego feljetonisty NAPOLEONA SĄDKA w dziale „Wesoły Kacik”.

Sławę i karierę zdobyć możesz przez konkurs filmowy „Ostatnich Wiadomości”, które zamieszczają codziennie fotografie swych Czytelników. Każdy talent ludowy może przez nas dostać się do wymarzonego świata filmu.

Świat Sportowy znajdzie w specjalnie rozszerzonym dziale sportowym artykuły pierwszorzędnych publicystów sportowych, oraz najszybsze informacje ze wszystkich dziedzin sportu.

Tłumaczenie snów • Śladami przestępców

oto działy, dzięki którym „Ostatnie Wiadomości” są najulubieńszem pismem szerokich rzesz.

Piękne powieści „Ostatnich Wiadomości” są niedoścignione i zyskały zasłużoną sławę. Na odwrocie drukujemy początek nowej sensacyjnej powieści p. t.

„Obłądana Miłość”

Takiej powieści jeszcze nie było!

Chcesz się uśmieć i cały dom rozweselić
czytaj co niedzielę

Wesołe Wiadomości

Cena 10 groszy

Najtańsze i najciekawsze pismo sportowe

Nowy SPORTOWIEC

ukazuje się w poniedziałki i czwartki

Cena 10 groszy

OBLĘDNA MIŁOŚĆ

Kto przemierzył wzdłuż najbardziej malownicze zakątki naszych kresów wschodnich, musiał natknąć się na Forowce... Niesposób nie dostrzec tej wspaniałej posiadłości magnackiej, bo z oddali widać strzelające w niebo wieżycy starego wiekowego zamku, niegdyś dumnej ostoi polskich rubieży przed zachłannym sąsiadem ze wschodu, a i przed jeszcze groźniejszym najazdem tatarskim...

Ostatnie pokolenia możnych panów, hrabiów Forowskich, ścigał los nieubłagany. Ojciec i dziadek obecnego pana na Forowcach — hrabiego Kazimierza — wyzionęli ducha w wyniku tragicznych wypadków... Ludzie już zaczęli wygadywać, że to jakiś bicz Boży... że przekleństwo zaciążyło nad rodem...

Nie dziwnego, że i hrabia Kazimierz czuł się niesamowicie... Może właśnie dlatego, mając zaledwie 20 lat, zniknął z Forowiec i długie lata nie dawał znaku życia o sobie. Zostawił, co prawda, zarządzającego, któremu kazał gromadzić dochody i przysyłać w miarę potrzeby. Zarządzający skrzętnie te dochody zbierał, ale nie miał gdzie wysyłać, bo hrabia Kazimierz nie zostawił adresu i nawet ani razu nie napisał.

Mineło wiele lat. Wszyscy myśleli, że hrabia Kazimierz, choć zdala od zamku, także nie uniknął tragicznego losu swych przodków. A jednak pieniądze rosły i wraz z procentami oraz procentami od procentów stawały się pokaźnym majątkiem. Już nawet nie wiadomo, co z temi pieniędzmi robić, gdy nagle nadszedł wreszcie po tak wielu latach list od hrabiego...

Zażądał aby mu przysłano pół miliona do Paryża... Po pół roku znów żądał takiej samej sumy pod adresem berlińskim... Jeszcze po pół roku kazał sobie przysłać pod adresem warszawskim swoją metrykę i inne dokumenty, potrzebne do ślubu.

Termin ślubu już się zbliżał, a nikt z okolicznej szlachty nie otrzymywał jeszcze zaproszeń. Krążyły z tego powodu przykre plotki, że młody hrabia... sięgający już teraz, czterdziestki... żeni się z kimś... podejrzanym... że musi się śnać wstydzici swej żony, skoro ślub ma się odbyć pokryjomu.

Pewien kłam tym gadkom zadało zarządzenie hrabiego, aby odwieźć zamek. Zaludnili stare mury robotnicy, sprowadzeni specjalnie aż z Wilna. Przybyli murarze, ślusarze, stolarze, tapiczerzy, elektrotechnicy...

Potem już nawet przysłała wieść, że ślub się odbył, zupełnie pocihu... i że młoda para ma wkrótce zjechać do Forowiec, aby tu zamieszkać, a nikt jeszcze nie wiedział, kim jest młoda hrabina...

Wiedzano tylko, że hrabina Mira Forowska jest niepospolicie piękna, że hrabia poznał ją podczas włóczęgi po świecie, że wyratował ją z nędzy, czy nawet od śmierci i że zdobył tem jej gorące uczucie.

Mówiono, że jest... Gruzinka... Wkrótce, zresztą, wszyscy ją mieli poznać. Rozeszły się bowiem wieści, że hrabia zamierza wydać wielkie przyjęcie pierwszego wieczora po przybyciu do zamku i że zaprosi na ten raut całą szlachtę okoliczną i wszystkich znajomych, aby przedstawić ich swej młodej małżonce.

I rzeczywiście, wkrótce już cała okolica aż do najodleglejszych zakątków, otrzymała piękne zaproszenia.

Wreszcie nadszedł wieczór dawno upragniony. Stary zamek forowiecki, przez tyle lat ciemny, opuszczony i ponury, nagle sjaśniał się tysiącem świateł, od których lona szła daleko, daleko...

Gości zjechało mnóstwo. Przybyli z żonami i dziećmi, ponieważ na zaproszeniu było wyraźnie powiedziane: „z rodziną”. Przybyli wszyscy, choć sobie w duchu postanawiali, że gdyby się okazało, iż młoda hrabina nie jest „z towarzystwa”, więcej już ich „noga na zamku nie postanie”.

Tłumnie już było w salonych zamkowych. Wciąż jeszcze wszakże przybywali goście, witani u proga przez gościnnych gospodarzy.

Hrabia Kazimierz, wysoki i barczysty, był pięknym rasowym mężczyzną, ciemnym brunetem o skroniach zlekką już posrebrzonych, ale tryskającym zdrowiem i radością życia, promieniejącym ze szczęścia, iż los zesał mu tak urodziwą małżonkę... Wytworny i miły, uosobienie męskiej siły i arystokratycznego wykwintu, stanowił dobrą parę ze swoją młodą żoną.

Była smukła, strzelista, niemal tego wzrostu, co mąż i tak samo rasowa, wbrew temu, co myśla-

no. Giętka i zwinna, miała ruchy pantery, czy lwicy...

Choć Gruzinka, córka czarnoocich i kruczowłosych górali kaukaskich, miała jednak przesłizczne jasne włosy barwy dojrzałych kłosów żyta, natomiast oczy czarne, przepastne, a zarazem tęsknie rozmarzone, coraz to rozblyskujące ujmującym i pociągającym blaskiem. Była to piękność olśniewająca, odurzająca, oszalamająca...

Cera zlekką śniada, zmysłowe koralowe usta, grecki nos, a zęby, jak rząd pereł kanaryjskich — tworzyły obraz godny największego mistrza.

Choć cudzoziemka, mówiła już biegle po polsku, oczywiście, z akcentem wschodnim, zlekką przeciągając, ale to jeszcze bardziej potęgowało jej urok.

Plotkarze, a zwłaszcza plotkarki miały tym razem żer obfite. Czegóż nie opowiadano o młodej pani domu?

Jedni wiedzieli napewno, że hrabia porwał żonę z haremu jakiegoś tureckiego paszy, drudzy zapewniali, że ukradł ją z domu publicznego dzielnicy portowej w Aleksandrii, trzeci, że z bronią w ręku odebrał ją jakiemuś rosyjskiemu księciu...

Wszystkiemu można było uwierzyć, spoglądając na hrabiego, na jego rosłe i silne bary oraz na zachwycającą piękność hrabiny, dla której rzeczywiście warto było zdecydować się na najbardziej nieustraszone szaleństwo.

Była to kobieta w rodzaju tych, dla których warto nawet kraść, mordować... ryzykować honorem, majątkiem i życiem — bez wahania... bo gdy się je kocha, nie widzi się nic poza swoją miłością, zaslepiająca i podniecająca do szalu.

Jakiegokolwiek było pochodzenie młodej hrabiny, pełniła obowiązki pani domu z elegancją, która imponowała wszystkim.

Gdy zaś młodzi małżonkowie spoglądali sobie w oczy, widać było, że poza sobą świata nie widzą...

Między gośćmi było czterech młodych paniczek, synów możnych ziemian okolicznych. Był tu więc Andrzej hr. Kozłowski, przybyły niedawno z Warszawy, Stefan hr. Wandycz, panowie: Hieronim Bentkowski i Józef Gradecki.

Siedzieli w eworkę, przepijali do siebie, oceniali oczyma znawców urodę młodej hrabiny i spodziewali się... poważniejszych flirtów z nią.

Uspakajał ich zapaly tylko hr. Andrzej. Mówił, że słyszał o hrabinie niejedno w Warszawie. Podobno... nie da rady... Poza mężem świata nie widzi... Kochają się, jak dwa gołąbki. Szkoda czasu...

Ale główny uwodziciel okoliczny, hr. Wandycz, nie dał się zastraszyć. Wychylił kilka kielichów zrędu lodowatego szampana, poczem rzekł:

— Wiecie co, chłopaki? Gdyby była nie wiem jak zadurzona, w mężu, gdyby nawet była szczytem wierności małżeńskiej, dla mnie niema fortec nie do zdobycia. Niema takiej kobiety, choćby najbardziej zakochanej, której nie można zdobyć... Zakładam się z każdym z was, że przed upływem dwudziestu czterech godzin piękna hrabina dobrowolnie, czy nie, ale będzie w mych objęciach.

— Oszalał chłopak... — krzyknęli tamci trzej jednogłośnie.

— Jak uważacie. Kto się zakłada? Przegrujący stawia w Warszawie kolację za tysiąc złotych.

— A kto nam dowiedzie, że... wygrał?

— Moje słowo powinno wystarczyć...

— Hee... w takiej sprawie? Słowo?

Hr. Wandycz zmierzył wątpliwego od stóp do głów i rzekł ostro:

— Cóż ty sobie wyobrażasz? Myślisz, że ja dla marnych tysięcy złotych narażę na szwank mój honor szlachecki? Czy ktoś z was śmie wątpić o moim słowie?

— Ano... jeśli dajesz słowo honoru, to ci musimy wierzyć. Przyjmuję zakład.

— I my też! — odparli tamci dwaj.

— Doskonale!... Zapraszam więc panów za dwadzieścia cztery godziny, to znaczy jutro o godzinie dziesiątej wieczór do siebie i tam w Wandyczach powiem wam, czy wygrałem zakład, czy nie.

Zakład stanął... Hrabia Wandycz od razu odszedł zmieszany się z tłumem.

— Szaleniec — bąknął hr. Kozłowski.

— Albo się upił — dorzucił Bentkowski.

— Jedno i drugie najpewniej — zakłopotany rozmowę Gradecki — to też ja już zamawiam sobie miejsce w wagonie sypialnym do Warszawy.

Przez cały czas rautu hrabia Wandycz krążył teraz dookoła młodej hrabiny, jak óma dookoła światła, wchłaniając lakomemi oczyma rozkoszne wdzięki, tak szczerze przez nią roztaczane...

Podziwiał jej krągłe ramiona, muskając poządlwym wzrokiem jej obnażone spadziste plecy, odsłonięne w pełni kras aż do pasa, poczem krążąc dookoła niej napawał się wspaniałym dekoltem, błędząc wzrokiem aż na nabrzmiewające pęczności, a jakby jeszcze dziewczęce piersi... całą, całą rozbiierał ją rozpalonemi namietnością oczyma, zatrzymując się na podniecających biodrach rozkwitającej kobiety... Aż go dreszcz przeżywał...

Gdy zaś uświadamiał sobie, co właściwie teraz zamierza, gdy przypomniał sobie swój zakład, który chciał wygrać koniecznie, za wszelką cenę wydało mu się, że to już nie krew płynie w jego żyłach, lecz rozżarzona lawa wybuchającego wulkanu... i że tulić tę kobietę w ramionach, jako kochankę, to zaznać rozkoszy niebiańskich... to plawić się w szczęściu rajskim, godnem chyba tylko bogów...

Nie sięgał wszakże narazie po swoją zdobywcę upragnioną, nie czyniąc nawet jeszcze jednego kroku w tym kierunku, zwłaszcza, że piękna hrabina nie zaszczyciła go do tej chwili nawet jednym spojrzeniem... Nie widziała nikogo poza swoim mężem...

To też gdy spojrzenia hr. Wandycza krzyżowały się ze wzrokiem jego przyjaciół, widział ich szydercze miny. Już byli pewni porażki ich ducha... Ale tem tylko jeszcze bardziej podniecali zaciekłość hrabiego, którego uroda pięknej Gruzinki rozpałała już do dzikiej pasji, do oblędnego szalu...

Baczenie przyglądając się wdziękowi hrabiny Miry, hr. Wandycz dostrzegł pewne szczególiki, które go uderzyły. Ujrzał więc na obnażonym ramieniu umyślnie jakby zakrytą ramięczką sukni — szramę, wychylającą się przy każdym żywym ruchu. Był to jakby ślad zadrapania przez kota... Późtem niekiedy jakiś dreszcz nagle wstrząsał całym ciałem hrabiny, jakby nagle coś mroziło jej krew w żyłach... I wtedy oczy zachodziły jej lekko mgielką leku... jakby nagle ujrzała widmo krwawe...

Hrabia Wandycz pomyślał sobie, że musiała być jakaś straszliwa tajemnica, jakiś krwawy dramat w przeszłości tej kobiety, która spadła na żyłne polany kresowe, jak anioł z nieba.

Tak, czy inaczej — była piękna, precudownie piękna...

Z tem zgodzili się wszyscy goście, opuszczając zamek...

Straszliwa zasadzka

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz o świcie wyruszył na polowanie. Tak był stękniony na polowaniu w swych lasach, że nie chciał czekać ani chwili dłużej.

Tymczasem hr. Wandycz przystąpił do wykonania swego szatańskiego planu.

Hrabina Mira wstała i rozglądała się po swojej posiadłości. Miałaby się tu nudzić na tem odludziu? Ale gdzie tam? Czyż może się nudzić, kto kocha?

Miała teraz duszę napelnioną szczęściem i spokojem. Kochała. Była kochana. Czegóż jej jeszcze do szczęścia brakować mogło? Dziękowała Bogu za ten cud...

Wtem nagle... grom z jasnego nieba...

Na ganek wpada na spienionym wierzchołku zadyszany jeździec, cały drżący, niosący śnać straszną wieść...

Mira zapytuje, truchlejąc:

— Hrabia???

Nieznajomy zamiast odpowiedzi doręcza jej tylko kartkę:

„Hrabiemu wydarzył się wypadek. Niech Hrabina raczy przybyć natychmiast”.

Mira była bliska omdlenia. Goniec melduje urywanie, że hrabia spadł z konia, jest w małej chacie, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Ofiaruje się zaprowadzić tam hrabinę, która oczywiście, natychmiast udała się w drogę.

Dalszy ciąg tej arcyciekawej powieści w jutrzejszym n-rze „Ostatnich Wiadomości”

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Rymkiewicz odezwał się do heny drżącym głosem:

— Rozumiem doskonale, że pani się spieszy... Ale... niech się pani nie obawia. Będzie pani pomszczona... Może mi pani udzielić zwłoki do wieczora?

— A poco? Z jakiej racji?
— Słyszała pani sama przed chwilą, że ten gospodarz prosił mnie bardzo, abym udał się koniecznie do jego parobka. Słyszała pani również, że usiłowałem się z tego wykroczyć, ale gospodarz usiłował na mnie naciskać. Jego parobek ugrzył gwałtownie i chce teraz widocznie, aby mu lekarz potwierdził, że czynił wszystko możliwe, aby ratować swego parobka.

— Owszem, wiem wszystko...
— Więc niechże mi pani pozwoli przedtem udać się do tego parobka. Może doprawdy uda mi się jeszcze go uratować? Ale tak, czy inaczej, ja... umrę! Niech pani powróci dziś wieczorem...
— Wieczorem? No... niech będzie... ale to już termin najzupelniej ostateczny.

To rzekłszy, odeszła...
Rymkiewicz podążył za nią wzrokiem... Wkoń-

rzekł:
— A to zawzięta kobieta, no! Ale ma słuszną rację... Ja doprawdy nie zasługuję ani na miłość, ani na przebaczenie...
Zawołał Brodzika. Gdy się zjawił, roz-

казаł mu:
— Zaprzęgał do powozu. Pojedziesz ze mną.

— Słucham pana...
Po pięciu minutach już byli w drodze.

Była druga po południu i gorące promienie słońca spalały drogę wiejską, na której koła powozu wznosiły tamany kurzu.

Rymkiewicz pomyślał:
— Oto moja ostatnia wizyta lekarska i ostatnia podróż...

To też spoglądał łapczywie na wszystko dookoła, wchłaniając łakomie wzrokiem, już jakby gasnącym. Miał wzrok jakby bardziej, niż kiedykolwiek przenikliwy.

W rzeczach na drodze, zdawałoby się, co

dziennych dostrzegał nagle moc niezwykłości, które dawniej nie rzucały mu się w oczy.

Przybierało to rozmiary ogromne, wręcz nieoczekiwane.

Wszystko dookoła żyło, tryskało życiem... Nawet dzikie krzewy w rowach przydrożnych... Nawet kwiaty na polanach leśnych...

Nie mówiąc już o strzelistych kłosach zboża, szumiących, jak złote morze, zapowiadających obfity, życiodajny plon...

Wszystko to jeszcze bardziej zasmucało go, napelniając świadomością, że wśród tego rozkwitu życia — on będzie musiał iść w objęcia śmierci.

Mimowoli wypowiedział głośno swoją myśl:
— Słońce... jaka to piękna rzecz! Jak cudnie świeci, jak miło przygrzewa...

Brodzik ocknął się z zamyslenia i myśląc, że doktor mówi do niego i trzeba na to coś odpowiedzieć, przyświadczył:

— Tak jest, panie doktorze... przygrzewa... Rymkiewicz uśmiechnął się mimowoli...

O, nie... tak wcale nie było... Słońce go wcale nie rozgrzewało... Wstrząsnął nim dreszcze.

Wtulił się w kąt powozu, jakby go to miało uchronić od chłodu. Nawet teraz żałował, że nie zabrał pledu. Byłby nim sobie okrył nogi.

Wreszcie zajechali przed chatą owego gospodarza, który był u Rymkiewicza. Czekał już na doktora u progu.

Rymkiewicz wyskoczył z powozu. Gospodarz zaprowadził doktora do stajni...

Tam, w głębi, na barlogu leżał nieruchomo chory.

Gospodarz przygadywał:
— Zle z nim, panie doktorze, bardzo źle... ledwo zipie...

Ponieważ w stajni było bardzo ciemno i zaduch nie do wytrzymania, Rymkiewicz kazał otworzyć bramę, wiodącą na podwórze i górny otwór, wychodzący na sad.

W ten sposób zrobił się pewien przeciąg, który nieco odświeżył stężone powietrze stajni.

Chory miał oczy zamknięte, oddech krótki bolesny, trudny.

Rymkiewicz wziął jego rękę w kostkę i namacał puls. Był słaby i mocno przyspieszony. Skóra była całkowicie wyschnięta. Wreszcie zapytał:

— Czy chory domaga się pić?

— O, tak i to nawet bardzo często... do dziś. Od rana dzisiejszego leży tak, jak go pan doktor widzi, nawet słówka nie pisnął dziś jeszcze.

— Za późno wezwaliście mnie, mój gospodarzu.

— Proszę pana doktora, nie wiedzieliśmy, że aż tak go źmie. Czyżby to rzeczywiście było takie groźne?

— O tyle, że biedny chory nawet do nocy już nie dociągnie. Całe szczęście dla niego, że zapadł w letarg, z którego już się nie przebudzi. Tak przynajmniej nie będzie już cierpieć.

Rymkiewicz odsłonił ciało chorego i znów zapytał:

— Gdzie go tak ukąsiło?
— W szyję.

Rzeczywiście teraz dopiero Rymkiewicz dojrzał na szyi chłopca ogromny wrzód czerwony, u wierzchu zaś zczerniały i sinawy.

Jeden rzut oka wyjaśnił Rymkiewiczowi, że już gangrenę się wdała. Chory był bezpowrotnie stracony.

Gospodarz podrapał się w głowę i zapytał niesmiało:

— A możeby mu przeciąć ten wrzód? Rymkiewicz odparł:

— Poco mu robić ból niepotrzebnie? Gdyby zakażenie było umiejscowione to co innego. Ale tu już jad rozszedł się po całym ciele. Z pewnością już płynie we krwi. Wczoraj jeszcze możeby można było po przecięciu wrzodu umiejscowić zakażenie...

— A możeby pan doktor jednak zechciał spróbować? — prosił gospodarz.

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Podczas gdy Janina snuła myśli samobójcze, jednocześnie w Warszawie zapadło postanowienie w sprawie Lareckiego.

Ujęcie prawnicze Ryszarda przemówiło do przekonania sądu. Postanowiono przeprowadzić sprawę o przywrócenie czci Lareckiemu jedynie na podstawie zeznań świadków.

Ryszard tak sprawę postawił, że o swej matce nic nie wspominał.

Konieczność zawezwania jej nastąpiłaby wtedy jedynie, gdyby to w jakiś sposób wyniknęło z przebiegu sprawy.

Największe prawdopodobieństwo było, że Lutyn zechce wpłacić panią Czarnomską do sprawy.

O to najwięcej niepokoił się Ryszard, nie wiedząc o chaniebnym pakcie matki z Lutynem. Bo wtedy, gdyby to wyszło na jaw, Zosia byłaby dla niego stracona raz na zawsze...

Tak zaś, wciąż jeszcze nie opuszczała go nadzieja...

Nastąpił wreszcie ów dzień decydujący...

Wszyscy zainteresowani zjechali do Warszawy. Przedewszystkiem Larecki z Zosią.

Ale i pani Janina nie wytrzymała w Mieszkowie. Choć już wiedziała od syna, że najprawdopodobniej nie będzie tam potrzebna, chciała przynajmniej znać przebieg sprawy i dlatego przyjechała do Warszawy i nawet poszła ze wszystkimi do sądu, oczekując wyniku w kuluarach i dopytyując się szczegółowo o każdy drobiazg.

Badanie świadków trwało bardzo długo. Wszystkich wzywano pojedynczo.

Najpierw, oczywiście, Lareckiego. Wyjaśnił raz jeszcze szczegółowo wszystko, co wiedział.

Na zapytanie, dlaczego nie ujawnił nazwiska

osoby, od której otrzymał pieniądze, które były u niego znalezione, powiedział:

— Nie mogłem przypuszczać, aby Lutyn mógł być zabił. Pamiętałem dobrze, że grał ze mną wtedy w karty, ale nie przypomniałem sobie jego nazwiska, bo do klubu został przyjęty stosunkowo niedawno. Zresztą, graczy było wtedy przecież wielu. Kogo pamiętałem, tego przytoczyłem już wtedy sędziemu śledczemu. Oczywiście, że wszyscy byli ponad wszelkie podejrzenia. Gdybym był wymienił nazwisko Lutyna, możeby władze śledcze zainteresowały się nim i wpadły na trop właściciwy.

— Tak, ale to wszystko nam jeszcze nie tłumaczy, dlaczego pan tak usilnie ukrywał nazwisko osoby, od której pan przypuszczał, że te pieniądze pochodzą? — zapytał przewodniczący sądu.

Ryszard wytrzymał słuch, bo teraz mogły paść słowa bardzo decydujące.

Larecki postawił sprawę, wszakże bardzo zwięźle. Odrzekł bowiem:

— Zapominając o Lutynie, miałem na myśli jeszcze pewną osobę, od której otrzymałem sumę pieniędzy. Nazwiska tego wszakże nie mogłem wymieni.

— Ależ dlaczego właśnie?

— Ponieważ była to kobieta...

Ryszard drgnął... O Boże, co teraz będzie?

— Więc cóż z tego — zapytał przewodniczący.

— Ta kobieta... ta pani... była mężatką...

— Rozumiem... Czy pan uważa, że ta sprawa jest bardzo dyskretna?...

— Niekoniecznie. Mogę panom to wyjaśnić — rzekł z całym spokojem Larecki

Ryszard aż podskoczył na krześle i zmarł w straszliwym oczekiwaniu.

— Otóż sprawa tak się miała, panie prezeje. Tej pani... mężatce wyświadczyłem kiedyś dużą przysługę, pożyczając jej poważniejszą sumę pieniędzy, która jej była potrzebna na zapłacenie długów osobistych... Niestety, zdarza się, że nie które panie zaciągają niepotrzebnie pewne zobowiązania, mają potem odmawia zapłaty i bywa niedobrze... Za wyświadczoną mi przysługę owa pani postanowiła po latach odwdziżyć mi się.

Wiedząc, że jestem w ciężkich tarapatkach finansowych, grożących mi bankrutem, przysłała mi zwrot całego długu...

— Czy pan tego nie mógł już wówczas powiedzieć sądowi?

— Nie, nie mogłem, bo przecież żądanoby odemnie wymienienia nazwiska. Jak już rzekłem, ta pani była mężatką. Zaczęłyby się dociekania, jakim cudem owa pani, przez wszystkich szanowaną mężatką, dała mi te pieniądze. Powiedziałbym, że powiedziałbym, że to zwrot długu. Wtedy zaczęłyby się badania, dlaczego pożyczylem. To wszystko mogłoby poważnie zaszkodzić na szwank jej opinje. Tego nie chciałem...

— I dlatego wolał pan iść na śmierć, niż tak niebezpieczeństwa?

— Przypuszczam, że każdy człowiek honoru postąpiłby tak samo na moim miejscu. Zresztą, przecież ta pani, gdyby chciała, aby było inaczej, mogłaby przecież sama się zgłosić do sądu... i nawet drżał na myśl, że tak będzie.

— Dlaczego pan drżał na myśl o tem? Przecież toby pana uratowało? — zapytał przewodniczący i tem wprowadził Lareckiego w wielkie zakłopotanie, a Ryszarda przeraził straszliwie.

Dalszy ciąg jutro.

Dowody wielkiej ofiarności społeczeństwa grodzieńskiego na rzecz powodzian

Obecnie możemy podać ostateczne wyniki zeszłorocznych zbiórek w mieście i w powiecie na rzecz powodzian.

Od 21 lipca r. ub. do 10-8-35 r. wpłynęło gotówką 38,190 zł. 58 gr.

Zbrano w Grodnie przedmiotów odzieżowych na sumę 465 zł.

Zbrano przez Komitety Gminne produktów rolnych i przedmiotów odzieżowych na sumę 45,367 zł. 94 gr.

Ogółem wpłynęło do Komitetu 84 023 zł. 52 gr.

Następnie Komitet wydał: Do dyspozycji wojewódzkiego Komitetu gotówką 35,514 zł. 66 gr.

Wysłano z Grodna używanej odzieży wartości 465 zł.

Wydano na zakup podarków gwiazdkowych dla dzieci w pow. Jasielskim 209 zł. 60 gr.

Komitety Gminne przekazały produktów rolnych wartości 44,966 zł. 13 gr.

Sprzedano znaczków na 35 zł. Koszty administracyjne Komitetu 36 zł. 40 gr.

Razem więc Komitet wydał

81 226 zł. 86 gr.

Pozostałość gotówki i niektórych przedmiotów wynosi w chwili obecnej 2.796 zł. 66 gr.

Grodzieńszczyzna swój obowiązek względem braci w Małopolsce chlubnie spełniła.

Podając krótkie sprawozdanie

z działalności Komitetu sądzymy, że komentarze są zbędne. Znając dokładnie stan finansowy naszej wsi i miasta, zdajemy sprawę, że zebranie przeszło osiemdziesiąt tysięcy zł, było rzeczą nielatwą do osiągnięcia.

„Opinia publiczna“ niema głosu

Utarłym zwyczajem prasa otrzymuje w Komendzie Policji kronikę wypadków i przestępstw celem porównania z własnymi informacjami i ewentualnego wykorzystania.

Naogół redakcje skrzętnie wykorzystują ten materiał. Wypadek jedyny miał miejsce w dniu wczorajszym, kiedy to pikantny szczegół pominięła grobowym milczeniem.

Chodzi o skargę złożoną policji przez sędziego Karwowskiego na firmę „Bat’a”. Wypadek ten powinien posłużyć prasie: „Dziennikowi Kresowemu” i „Expressowi” do napiętnowania niesolidnej roboty „Bat’a”, zabie

rającego bądź co bądź zarobki miejscowym rzemieślnikom.

Niestety zapobiegliwy kierownik „Bat’a” w Grodnie zdołał uprzężyć złośliwe intencje i obietnicą dobrze płatnych ogłoszeń wymógł nieumieszczenie kompromitującej firmy notatki. Mówimy o obietnicach, może było coś i więcej, bowiem wiemy co nam obiecywał pracownik „Bat’a” i na co godził się... byle nie umieszczać.

Zabiegi w stosunku do „Dziennika Kresowego” i „Expressu” przyniosły rezultat — notatka się nie okazała, u nas zaś czytelnicy we wczorajszym numerze czytali.

Kto właściwie zostanie posem?

Kwestja kto zdobędzie mandaty poselskie w naszym okręgu stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Nie jest to tak prosta sprawa jakby się pozornie wydawało. Przypuszczalnie najwięcej szans mogą mieć dwaj czołowi kandydaci pp. Martynowski i Boładź.

Oto jednak wątpliwości. Teren grodzieński, który rozporządza 120 tys. wyborców „zmówił się”, aby głosować wyłącznie na pp. Martynowskiego i Terlikowskiego. Wolkowsk liczy 80 tys. wyborców ale oficjalnie nie zdobył się na wyraźną propagandę wyłącznie za swoim kandydatem p. Boładziem z wykluczeniem trzech pozostałych. W takim razie lat-

wo może przepaść p. Boładź.

Skądinąd znów wiadomem jest, że p. Monkielewicz ma szanse w Mostach, Krynkach, Jeziorach i t. p. skupieniach robotniczych. P. Monkielewicz idzie w parze z p. Terlikowskim temsamem przynosi i jemu głosy, urywa zaś p. Martynowskiemu, że zaś ten ostatni za-

niedbał teren wolkowski (nie przedstawił nawet mężów zaufania) więc znów wylania się kwestja, że może przepaść p. Martynowski. Ze może przepaść p. Terlikowski czy p. Monkielewicz, co do tego nie trzeba zbyt wysilać się, by udowodnić. Słowem stójmy pod wielkim znakiem zapytania.

Wynik zawodów strzeleckich hufców P. W.

Wynik zawodów hufców P.W. w strzelaniu o mistrzostwo Grodna przedstawia się następująco:

- 1) Szkoła Handl. P.M.S. 13,8 stopni mistrz hufca — Milko Bronisław.
- 2) Społ. Koed. Gimn. Żyd. 11,6 stop., mistrz hufca — Grabieński Izrael.
- 3) Gimn. P.M.S. 9,1 stop., — Ignatowicz Henryk.
- 4) Publ. Szkoły Doksz. 8,3 stop., — Kaberde Szymon.
- 5) Gimn. Państw. Męskie 7,7 stop. — Kaszkiewicz Włodzimierz.
- 6) „Tarbut” 6,6 stop. — Indurski Józef.
- 7) Związek Strzelecki 4,8 stop. — Oleksiak Antoni.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

Dziś Początek o godz. 12-ej 2 i 4-ej

Romans sekretarki

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Centralna I. Kadytnika ul. Dominikańska 7.

8) Szkoła Rzem. P.M.S. 4,1 stop. — Bubko Witold.

9) Szkoła Rzem. Bergmana 2,8 stop. — Tropp Mendel.

Nagroda przejściowa Miejsk. Komitetu W. F. i P. W. w postaci plakorderczyby z brązu Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego została przyznana hufcowi Szkoły Handlow. P.M.S.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNIKO”

ul. Dominikańska 18
tel. 106

Bilety kolejowe

Informacje!

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska

Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie dancingi. Orkiestra pod k. A. Sadowskiego przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancing od godz. 21 produkcje świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego.

Doskonała kuchnia.

Ceny niskie..

Zakończenie strajku w tartaku „Las”

Onegdaj robotnicy tartaku „Las” po 10-cio dniowym strajku przystąpili nanowo do pracy. Postulaty ich zostały częściowo uwzględnione.

Loterja na zoo

W niedzielę dnia 8 września odbędzie się w ogrodzie zoologicznym wielka loterja fantowa i koncert orkiestry strzeleckiej.

Do wygrania jest bardzo dużo cennych fantów jak pięknych zabawek, obrazów, naczyń, żywego inwentarza i t. p. oraz wspaniały kilim kosowski o wymiarze 2x1,50.

Co trzeci los wygrywa. Cena losu tylko 20 groszy.

Uwaga!

Niniejszem komunikujemy, iż w

RESTAURACJI EUROPA

z dniem 1-IX rozpoczęły się występy znanego rewjowego baletu

„CAIRO”

w programie tańce choreograficzne

Dancing towarzyski

Wstęp bezpłatny

Orkiestra powiększona Kuchnia wyśmienita i tania, dania barowe od 30 gr.

Dyrekcja.

Kino Polonja Wstęp 20 gr.

Dziś Początek o godz. 12

Byłem ci wierny

Nadprogram: Rysunkowy dodatek p. t. „Miki wygrywa mecz”.

Zaciąg do „Strzelca”

Od 1 do 21 września K-da Grodzka Z. S. (Horodniczańska 10) przeprowadza zaciąg członków i członków. Zapisy codziennie od godz. 9 — 13 i od 18 do 20-ej.

Zwłoki noworodka

W lesku letniska Łosówna obok szosy znaleziono zwłoki noworodka, wieku około 1 miesiąca.

Szkolne fartuchy, kurtki, kołnierzyki

Gimnastyczne koszulki, spodenki i pantofle poleca najtaniej

J. MIKO

Grodno, Dominikańska 19

Uwaga! Duży wybór pończoch i skarpetek. 10

Do Rodziców!

Rok Szkolny Nadszedł!

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły jak: podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50 proc.) przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, tor-nistry płócienne i skórzane

po cenach fabrycznych tylko

w Księgarni IBERSKIEGO

Dominikańska 29

Przy każdym zakupie dodajemy bezpłatne bogate premje.

Szkolne fartuchy, kurtki, sweterki, gimnastyczne spodenki.

Najnowsze higieniczne kołnierzyki wojskowe.

Kołdry watowane i na puchu.

SKARPETKI I POŃCZOCHY w dużym wyborze poleca firma

HERKULES

Dominikańska 31

Dźwiękowe Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp 25 gr.

Dziś

Moto: Kobiety odczuwają jej ból, mężczyźni rozumieją jej intencje...

Woodzicielka

Najpiękniejszy film

najdoskonalszej pary kochanków

Jean Grawford Clark Gable

Arcydzieło, na jakie czekaliście od dawna!

W nadprogramie:

Wspaniały dodatek kolorowy p. t. „Kraina snów”

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

Dziś

Wielki podwójny program!

Nad pięknym modrym Dunajem

Rinaldo Rinaldini

Dźwiękowiec Apollo

Dziś Wstęp od 25 gr.

Największe asy ekranu i sceny polskiej

Stefan Jaracz, Zofja Nakoneczna, Kazimierz Junosza-Stepowski

Igo Sym, Władysław Walter, Stanisław Sieniński

w wspaniałym polskim przeboju filmowym

„Miłość maturzystki”

p. t. „Przebudzenie”

Nadprogram: Najnowsze aktualności

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Telef. 98.

Redaktor-Wydawca, Piotr Redzko.

Redaktor przyjmuje od 14—17

Drak. Piotr Redzko, Grodno, Rydza-Śmigłego 6.—Tel. 59